

# JAKA PRZYSZŁOŚĆ W NAUKACH SPOŁECZNYCH? JAKIE NAUKI SPOŁECZNE W PRZYSZŁOŚCI?

Agata Stasik  
Akademia Leona Koźmińskiego

Gdybyśmy zgromadzili specjalistów od przyszłości w jednym miejscu, stworzyliby dziwaczne zbiorowisko, a ich wizje – obraz zupełnie niespójny. Ważne miejsce zajęliby twórcy *science fiction*. Wszystko różni jednak dzisiejsze dystopijne seriale (od *Czarnych Luster* po *Westworld*), oglądane dla rozrywki, od wizji dojrzewania rodzaju ludzkiego wraz z rozwojem technologii, jakie oferowała kręcona pół wieku temu pierwsza seria *Star Treka*. Specjaliści od wprowadzania innowacji technologicznych opowiadają o sztucznym mięsie i samobieżnych samochodach – przyszłości prawie obecnej, o ile tylko uda się spełnić jeszcze sto wątpliwych warunków. Tymczasem państwa, miasta, gminy i korporacje projektują wymarzone przyszłości w formie scenariuszy i strategii, próbując w myśl znanego *bon motu* tworzyć przyszłość, której nie da się przewidzieć. Podobnie banki i fundusze inwestycyjne przygotowują prognozy, od których uzależniają swoje decyzje. Badacze zbliżeni do nauk społecznych coraz częściej polegają na analizie trendów opartych na dużych zbiorach danych (*big data*). Jeszcze więcej zainteresowania przyciągają naukowcy-celebryci jak Yuval Harari, którzy proponują wielkie syntezy lęków i nadziei naszych czasów. W tle wybrzmiałby głos badaczy klimatu, zdających się mówić o przyszłości, która przecież naprawdę już tu jest, tak jak przyszłość kamienia rzuconego w przepaść. Listę można by wydłużać – choćby o plany prywatne i zawodowe („Gdzie widzi się Pan/Pani za 10 lat?”): osobiste wizje przyszłości splecione, ale nie identyczne z narracją o przyszłości zbiorowości.

Nie brakuje zatem chętnych do mówienia o przyszłości. W takim słowotzeniu socjologom i socjolożkom niełatwo nakłonić innych, żeby usłyszeli

także ich głos. Być może byłoby łatwiej, gdyby mieli mocne przekonanie, że to, co mówią, jest niezwykle ważne; że istotnie może pomóc słuchaczom, czy to przez zaproponowanie mocnej ramy, skutecznej metody, czy moralnego punktu odniesienia. Może zatem po prostu słuchać innych i starać się zrozumieć, co wynika z różnych sposobów ujmowania przeszłości, albo pójść o krok dalej i – przekrzykując innych – dolożyć własną opowieść. W tym numerze „Stanu Rzeczy” autorzy próbują obu strategii. Po pierwsze, nasłuchujemy różnych głosów mówiących o przyszłości, starając się zrozumieć, dokąd chcą nas doprowadzić i w jakie relacje wchodzi ze sobą nawzajem. Po drugie, wracamy do pytania: jak socjologia może mówić o przyszłości własnym głosem – i dlaczego inni mieliby zechcieć jej słuchać?

W temat wprowadza artykuł Kazimierza Krzysztofka, który omawia dawne i współczesne dylematy socjologii wobec przewidywania. Wskazuje, że choć w czasach wielkich nowoczesnych projektów przewidywanie wydawało się możliwe, dzisiejsze rozpoznanie rosnącej złożoności stawia pod znakiem zapytania zarówno wskazywanie na związki między przyczyną a skutkiem, jak i ekstrapolację trendów. Krzysztofek podkreśla jednak, że w obliczu rozwoju technologii socjologia nie powinna rezygnować z tworzenia opowieści o znaczeniu zmian społeczno-technologicznych, aby nie oddawać całego pola „kapłanom z Doliny Krzemowej”. Przeciwnie, powinna wziąć na siebie trud zrozumienia i opowiedzenia o nowym społeczeństwie, podobnie jak potrzebna była jako nowa nauka, żeby opisać tworzące się społeczeństwo przemysłowe. Autor stawia nas zatem przed zadaniem domyslenia kształtu nowej socjologii dla człowieka nadchodzącej ery. Być może częścią odpowiedzi będzie sojusz socjologów ze specjalistami od analizy *big data*. Krzysztofek przekonuje, że socjologia wciąż posiada zasoby, którymi nie dysponują specjaliści od analizy danych. Jednak wskazuje również na znaczenie wizji i wyobraźni, które wymykają się rygorowi naukowemu.

Dzięki Lucasowi Bechtowi i Piotrowi Filipkowskiemu możemy zmienić perspektywę. Przechodzimy od panoramy dylematów socjologii do szczegółowego studium, które odkrywa, w jaki sposób problemy te starali się rozwiązać polscy socjologowie uprawiający w latach 70. naukową futurologię. Dzięki pracy w archiwum autorzy odsłaniają zarówno sięgającą lat 60. genezę polskich badań futurologicznych, jak i zaskakujące programy badawcze Jana Szczepańskiego, Stefana Nowaka, Waldemara Rolbieckiego i Andrzeja Sicińskiego. Bech i Filipkowski umieszczają te próby w kontekście przepływów wiedzy w ramach ponadnarodowego rozwoju futurologii,

rozważają również miejsce futurologii w socjalistycznym polu naukowym oraz stosunek podjętych badań do oficjalnej ideologii politycznej. Skupiają się przede wszystkim na teoretycznym i metodologicznym wymiarze rozwijanych koncepcji. W ten sposób autorzy stawiają nas przed pytaniem, czy rekonstrukcja historycznych refleksji nad granicami poznania zasadniczo niepoznawalnej przyszłości może przyczynić się do lepszego zrozumienia współczesnych redefinicji porządków temporalnych.

Ilja Naumenko eksploruje sposób mówienia o przyszłości spoza obszaru analiz naukowych. Naumenko wyraża nadzieję, że skupiając się na analizie znaków wizualnych, badacz kultury ma szansę uchwycić te wyobrażenia przyszłości, które nie zostały jeszcze nazwane. Wskazuje zatem na potencjal zagładania w przyszłość poprzez kulturową analizę reprezentacji wizualnych wytwarzanych zbiorowo, nad którymi pochylić się miałyby „futuresolog-psychoanalityk”, badacz nieświadomości zbiorowej. Naumenko przekonuje o użyteczności tego podejścia, opowiadając nie tylko o przeszłych wizualnych reprezentacjach przyszłości – od modernizmu po *cyberpunk* – lecz także o takich zjawiskach, jak moda i projektowanie spekulatywne.

Dla Mikołaja Golubiewskiego analiza nieukończonych powieści Czesława Miłosza *Góry Parnasu*, wydanej w 2012 roku, jest punktem wyjścia do refleksji o tym, co w polskiej tradycji znaczy poetyckie prorokowanie, w które wpisuje się książka noblisty. W jaki sposób ta tradycja wciąż oddziałuje na to, co i w jaki sposób możemy powiedzieć o przyszłości? Czy możemy wyjść poza zakłęty krąg katastrofizmu spekulatywnego?

Co jednak, jeżeli dziś najważniejszymi prorokami ludzkości nie są pisarze i poeci – również nie socjologowie – ale przyrodnicy? Raport IPCC opublikowany w październiku 2018 stwierdza, że mamy dwanaście lat, żeby zatrzymać planetarną katastrofę. Ludzkość albo posłucha tego głosu i wspólnotowo wkroczy na ścieżkę ekologicznego nawrócenia, albo pochłonie ją ogień z nieba. Zarówno humanistyka, jak i nauki społeczne nie mają dziś odwagi ani pozycji, by tak mocno nazywać przyszłość i wskazywać właściwą ścieżkę działania, jak robią to właśnie nauki przyrodnicze. Nie oznacza to, że w tej dyskusji nie ma dla nas miejsca.

W tę debatę wprowadza nas Ewa Bińczyk – autorka nowo wydanej książki *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu* – która koncentruje się na analizie wizji przyszłości ludzi w antropocenie, geologicznej epoce wyznaczonej przez przemożny wpływ działalności człowieka. Chociaż impuls nazwania nowej epoki wyszedł od przyrodników, to debata o jej znaczeniu odbywa się z udziałem filozofek, socjologów, geografów spo-

lecznych i aktywistek. Bińczyk prezentuje najważniejsze tematy dyskusji o przyszłości w epoce antropocenu, takie jak polityczna odpowiedzialność wobec sprawczości człowieka jako gatunku czy konieczność myślenia w kategoriach utraty przyszłości w obliczu nieodwracalnych zniszczeń. Autorka pyta też o możliwość wykroczenia poza dystopię w myśleniu o przyszłości w epoce antropocenu poprzez wskazanie na przemożną potrzebę tworzenia opowieści o przyszłości, które nie ignorują rzeczywistości nowej epoki geologicznej – ale powstrzymują się od defetyzmu.

Monika Stobiecka kontynuuje refleksję o przyszłości w epoce antropocenu, wskazując na możliwą przyszłość konkretnego obszaru: być może wobec perspektywy nieodwracalnej straty odpowiedzią jest digitalizacja dziedzictwa. Podejmując ten temat, autorka wskazuje, że przyszłość, którą obejmujemy troską, to nie tylko przyszłość ludzi, lecz także przedmiotów i artefaktów.

Ujmując temat troski o przyszłość od innej strony, w kolejnym tekście Agata Stasik zastanawia się nad relacjami pomiędzy rozwijaniem technologii, które współkształtować będą przyszłość w sposób trudny do dokładnego przewidzenia, a tym, w jaki sposób dzisiejsze wyobrażenia przyszłości wpływają na to, jakie technologie jesteśmy w stanie rozwijać. Czerpiąc z socjologii i ze studiów nad nauką i technologią, Stasik podkreśla, że nie chodzi jedynie o docelowy kształt przyszłych urządzeń czy narzędzi, ale również o relacje społeczne i gospodarcze, które są zakładane i wzmacniane przez rozwijane innowacje. Te zaś zależne są od tego, jakie przyszłości potrafimy sobie wyobrazić.

W ostatniej części autorzy badają zatem różne wizje przyszłości tworzone przy udziale przedstawicieli nauk społecznych, żeby przyjrzeć się ich zawartości i metodom, na jakich bazują. Adrian Wesołowski analizuje współczesne popnaukowe próby przewidywania przyszłości na podstawie bestsellerów Stevena Pinkera i Yuvala Noaha Harariego, którzy przedstawiają wielkie narracje o kierunku rozwoju społecznego i nadciągających rewolucjach. Wesołowski wskazuje, że ignorując osiągnięcia teoretyków społecznych i socjologów historycznych, obaj autorzy ryzykują osunięcie się w zbieranie faktów i danych pod tezę oraz nieświadome przyjmowanie naiwnych założeń o naturze tego, co społeczne. Wesołowski pokazuje, że sukces popnaukowców może być symptomem kryzysu nauk społecznych, których ustaleń nie traktuje się jako poważnego źródła do wyjaśniania dziejów i przyszłości społeczeństw. Przeciwnie, autorzy tych bestsellerów wolą odwoływać się do biologii, informatyki i statystyki. Otwarte pozostaje więc pytanie: co możemy zrobić jako przedstawiciele teorii i badań

społecznych, by przeciwstawić się krytykowanym narracjom i sprawić, by nasz głos był mocniej słyszalny?

Jeśli odpowiedzią ma być silne zakorzenienie w teorii społecznej, to warto zwrócić się ku klasykom. Dlatego Krzysztof Świrak – autor recenzowanej w tym tomie książki *Teorie ideologii na przecięciu marksizmu i psychoanalizy* – analizuje, jaki stosunek do przyszłości można wyczytać z pism Karola Marksa. Nie zgadza się na poprzestanie na banalnym twierdzeniu, że Marks nie zdołał trafnie przewidzieć przyszłości, ponieważ nie nastąpiła przewidywana rewolucja proletariacka. Zamiast tego pokazuje, w jaki sposób metoda Marksa łączy krytyczną analizę przeszłości, „rekonstrukcję” strukturalną współczesności i przewidywanie przyszłości. Świrak przekonuje, że możemy traktować wnioski Marksa z zaobserwowanych konieczności strukturalnych jako opis teraźniejszej rzeczywistości społecznej.

Zamykający tom artykuł Dariusza Brzezińskiego o roli myślenia utopijnego we współczesnej teorii społecznej pokazuje, że wbrew wyobrażeniom o zdominowaniu współczesnej wyobraźni przez dystopie, myślenie o przyszłości w kategoriach utopijnych wciąż jest możliwe. Współczesne utopie różnią się jednak od tych, które znamy z historii. Po pierwsze, znaczenie zyskują koncepcje „ikonoklastyczne”, które zakładają rezygnację ze szczegółowego planowania przyszłego porządku na rzecz wskazywania kierunku zmian. Po drugie, utopie „dionizyjskie” koncentrują się na potrzebach jednostek. Wreszcie, utopie retrospektywne umieszczają szczęśliwe czasy w przeszłości. Otwarte pozostaje pytanie, jakie znaczenie mogą mieć te utopie jako punkty odniesienia służące konstruowaniu wspólnej przyszłości w obliczu wyzwań wskazanych przez inne autorki i autorów.

Panoramę zmagania socjologii z tematem przyszłości uzupełniają recenzje. Agata Dembek komentuje dla nas wydaną pośmiertnie książkę Zygmunta Baumaną poświęconą fenomenowi popularności utopii retrospektywnych. Maciej Kassner przedstawia propozycję Jensa Beckerta, którego wpływała koncepcja zakłada badanie uwspólnianych wizji przyszłości dla lepszego zrozumienia dynamiki kapitalizmu. Krzysztof Pietrowicz ocenia ostatnią książkę Johna Urry’ego, która wzywa socjologię, by ponownie zajęła się przyszłością. Paweł Grad omawia książkę Lecha Nijakowskiego poświęconą analizie postapokaliptycznych wyobrażeń w kulturze popularnej. Magdalena Matysek-Imielińska przybliżyła książkę Emilii Kiecko o relacjach pomiędzy architekturą a futurologią w PRL. Wreszcie, odsuwając nas nieco od kwestii przyszłości, Michał Warchala analizuje książkę Krzysztofa Świrka o teoriach ideologii czerpiących z myśli marksistowskiej i psychoanalizy lacanowskiej, a autor odpowiada na jego uwagi.

Teksty zebrane w tomie pozwalają rozpoznać wielość środków i języków, za pomocą których nauki społeczne chcą mówić o przyszłości. Pozwalają też pokazać, że wiele naszych problemów z przyszłością wcale nie jest nowych. Czy ten przegląd daje wskazówki, jak rozwijać socjologię, której głos słycać w debatach o przyszłości? Ważne wydają się trzy kierunki: transdyscyplinarność, powrót do teorii socjologicznej oraz zaangażowanie. Po pierwsze, mówienie o przyszłości oznacza przekraczanie granic pomiędzy dyscyplinami – czy to przez współpracę z *data scientists*, z badaczami klimatu, specjalistami od nauki i technologii czy ekonomii. Po drugie, w tym wielodziedzinowym dialogu socjologia powinna na nowo przekonywać o znaczeniu teorii społecznej, która nada sens i kierunek stosowaniu nowych metod badawczych czy mierzeniu się z nowymi problemami, takimi jak zmiany klimatu czy rozwój nowych technologii. Po trzecie – nie mogąc zaproponować „twardych faktów” o przyszłości – socjologia nie powinna bać się zaangażowania: wychodzenia z pozycji troski o los zbiorowości oraz wykroczenia poza krytykę w stronę tworzenia pozytywnych propozycji.

Ta postawa może być inspirowana zarówno tradycją zaangażowanych nauk społecznych, jak i współczesną debatą o klimacie, która ukazuje nagłą potrzebę wprowadzania nowych rozwiązań. Podążanie w wyznaczonym w ten sposób kierunku daje nadzieję na ożywienie mocy socjologii do tworzenia inspirujących projektów – na przekór kryzysowi wyobraźni.